DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

ROK DZIEWIĄTY, CZĘŚĆ PIERWSZA.

Dnia 20 czerwca 1846.

Rozpoczynając Tom dziewiąty, Demokrata nie zmienia swego stanowiska, i dołożymy starań aby odpowiedział mu godnie, aby pozostał jak dotąd organem sprawy demokratycznéj, organem potrzeb narodu. Dotknięty klęską naród potrzebuje dziś ze strony wyznawców Demokracyi nowéj pracy, nowych usiłowań, nowych poświęceń. I tych poświęceń, téj pracy nie zabraknie; rękojmią tego są zwiększające się szeregi nasze, rękojmią obudzona wiara w siły Polski, w żywotność ducha jéj narodowości. Polska po każdéj niepomyślności podnosiła się zawsze silniéj, i groźniejszą w obec nieprzyjacioł przybierała postawę, bo dla jéj synów każda niepomyślność nowym była węzłem zgody i porządku; innych — dopiero powodzenie spaja, nas nieszczęścia jednoczą. Nie po myśli to zapewne ludziom prywaty i przywłaszczeń, nie po ich myśli ten wzrost Demokracyi — przyzwyczajeni do odnoszenia z klęsk publicznych korzyści, dziwią się iż tą razą w oczekiwaniach swoich zawiedzeni zostali. Pojmujemy też ich namiętne krzyki; złość słabego udziałem, a zapalczywość przeciwników naszych, nowym tylko dowodem że dla ich doktryn, dla ich systematu, w Polsce — miejsca już nie ma.

Zapytują oni co się stało? jakie są przyczyny upadku? Chwila cierpliwości Panowie. Nie jedna jeszcze ofiara wyrwie się z rąk oprawców naszych, nie jedna jeszcze ocali od katowskiego miecza skompromitowaną swą głowę — powiemy te przyczyny wówczas, dla nauki narodu, ale nie dla zaspokojenia ciekawości waszéj — was, coście nieraz nierozumem i nienawiścią stali się pierwszym do nich powodem. Chodzi tu o ludzi, nie o myśl, nie o systemat. W ostatnich wypadkach Polska nie zeszła do walki — nastąpiła wielka, ale zawsze cząstkowa kompromitacya związku, bo cały naród tym związkiem, a każde dziecko już przy chrzcie swoim wytknięte ma obowiązki. Wy tylko jedni wyłączyliście się od téj pracy i ofiar, i bodajbyście byli biernem pozostali ciałem. Ale niegdyś Zaliwskiego ogłosiliście zdrajcą — Konarskiego podaliście za szpiega — na Scegiennego rzuciliście klątwę, cóż dziwnego że teraz z taką zaciętością rzucacie się na nowe ofiary?

W obecnych chwilach obowiązkiem jest demokracyi skupić siły, podnieść dawne, wynaleść i uorganizować nowe żywioły; myśl bowiem oddawna już otrzymała przewagę, oddawna jéj następstwa są znane, i zasady demokracyi przyjęte. W tym obowiązku powinien być dziennik pomocą, wsparciem i spodziewamy się iż przy uczestnictwie wyznawców naszych, obowiązek ten ani trudnym ani czas do jego wypełnienia zbyt długim nie będzie. Rzucimy się wówczas społem do powinności jakie nam potrzeby Kraju i okoliczności wskażą, a jak dotąd tak i teraz nie zniżymy nigdy dziennika wyłącznie do dziennéj, dorywczéj a kłótliwéj polemiki, która przy rozburzonych namiętnościach zajmującą dla kogoś być może, ale w Kraju, a nawet i tu w Emigracyi po upływie pewnego czasu, wydawać się musi czczą, jałową i żadnego skutku sprowadzić nie zdolną.

DO REDAKCYI DEMOKRATY.

(*List drugi*).

Obywatelu!

Umieszczeniem poprzedniéj korrespondencyi mojéj z dnia 22 z. m., zachęciłeś mnie do powiedzenia jeszcze słów kilka o stronnictwie wyobrażającém naszą niepoprawną przeszłość. Nic o niém poprzednio nie wspomniałem, bo rzecz, zdaniem mojém, warta obszerniejszego rozbioru, zwłaszcza w chwili, kiedy Emigracya zacierając drobniejsze odcienia, dąży do rozdzielenia się na dwa wyraźnie zdeterminowane obozy: demokracyi i arystokracyi. Do obozu przeciwników nie dosyć zajrzeć mimochodem, jakikolwiek on jest, przezorność nakazuje dobrze go obejrzeć.

Od lat kilku, kiedy demokracya niezaprzeczonéj nabrała przewagi i tu i w kraju, wszystkie stronnictwa przyznawać się do niéj zaczęły. Dynastya nawet demokratyczną być chciała. *Trzeci Maj* nie taił swoich politycznych sympatyj dla zasad wprost mu przeciwnych, a król *de facto*, na jednym z ostatnich obchodów publicznie wymówił: *uwłaszczenie ludu* — słowo niezmiernéj doniosłości rewolucyjnéj dla przywileistów, którém przestraszyli się niewtajemniczeni, dobroduszna zaś szlachta krzyczeć zaczęła iż odtąd wszyscy już demokratami jesteśmy. Na nieszczęście była to tylko bardzo pospolita taktyka, ulegania do czasu sile, która stała się do zwalczenia niepodobną, aby późniéj tém łatwiéj ją opanować.

Nieszczęśliwy obrót, jaki wzięły ostatnie w kraju wypadki, stał się dopiero prawdziwym kamieniem probierczym demokratyczności stronnictw naszych. Demokracya poniosła niemałe straty. Kto w chwilach niepomyślnych przychodzi podać dłoń bratnią, ten tylko za prawdziwego przyjaciela uważanym być może; inaczéj postępujący fałszywym jest bratem. Jakoż, co tylko w Emigracyi szlachetnego było, wszystko to przychodzi wzmocnić szeregi Demokracyi, a nieprzyjaciele jéj zrzuciwszy maskę, odwetować pragną dotychczasowe upokorzenie swoje. Dla nich klęski narodowe, szczęśliwém są zdarzeniem!

Tu rzetelne źródło owéj nadzwyczajnéj ruchliwości, jaką dziś w obozie przeciwników naszych postrzegamy. Nadzieje

ich odżyły. Na gruzach upadłéj jakoby demokracyi, marzą oni sobie dawne założyć panowanie. Są to wprawdzie zamki na lodzie, ale zajrzeć w nie wypada, choćby dla ciekawości saméj.

Kiedy przed kilkunastu dniami, poseł Ledóchowski robiąc przegląd główniejszych partyj emigracyjnych, przypomniał przeszłość człowieka na którym ciąży przekleństwo Polski, zrobiono mu zarzut, iż porusza przedmioty, kiedyś tam w chwilach rozdrażnień politycznych wywoływane, ale dziś zupełnie już zapomniane.

Nie! moi Panowie, nie! przeszłości waszéj nikt nie zapomniał, ani Kraj, ani Emigracya. Jeżeli w ostatnich czasach mniéj o niéj jak przedtém mówiono, to dlatego, że równie Kraj jak Emigracya zbyt już jasne mieli o niéj wyobrażenie. Nie było potrzeby rozprawiać o prawdach, własnością całéj myślącéj Polski będących. Milczenie demokracyi wzięliście za puszczenie wszystkiego w niepamięć, a podpisy kilkudziesięciu, choćby i kilkuset emigrantów, i to jeszcze jakich, co zadali kłamstwo własnemu sumieniowi, za wyraz powszechności! Tak grubych omyłek nie wolno popełniać ludziom, mającym pretensyę do rozumu stanu. Otóż żebyście znowu jakiéj nie wymyślili preskrypcyi, i ja także przypomnę wam, krótko a jasno, grzechy jakiemi nieubłagana historya sumienie wasze obciąża. Z księgą jéj w ręku zapytuję was, czy nie jest dowiedzionèm:

1° Że dla ugruntowania przewagi waszego stanu, nad stanem demokratycznie uorganizowanéj szlachty, chcieliście republikancką Polskę zamienić w monarchię, i w tym celu nie wachaliście się użyć oręża i złota nieprzyjaciół Polski — Moskali;

2° Że takiego systematu nie mogąc zdobyć na Polsce, poświęciliście mu jéj byt, i z rąk dopiero jéj morderców odebraliście tytuły, dostojeństwa i przywileje, których wam odmówiła republikancka Polska;

3° Że dzisiejszy wasz król czy naczelnik, Adam Czartoryski, przyjąwszy pierwszy urząd u pierwszego nieprzyjaciela naszego, wysilał się na to aby wcielić Polskę do Moskwy, a od każdéj takiemu wcieleniu przeciwnéj myśli, wszelkiemi siłami wszystkich patryotów odwodził (rok 1806 i 1812);

4° Że na kongresie Wiedeńskim kiedy mocarstwa europejskie, przewagą Moskwy zatrwożone, chciały z nas niepodległe utworzyć państwo, on — Polak, stanowczo przeciwił się temu zamiarowi;

5° Że na tymże kongresie, wierny odwiecznemu systematowi stanu swojego, ułożył był konstytucyę opartą na zasadach arystokratycznych, z różnicami stanów i z dziedziczną Izbą Parów, konstytucyę którą Aleksander, liberalistę wówczas udający, odrzucił;

6° Że w pierwszych dniach powstania, tenże sam wasz Czartoryski z siostrzeńcem swoim Wł. Zamojskim, nakłaniał Konstantego, aby siłą stłumił ruch w samym jego zarodzie;

7° Że w pierwszéj swojéj odezwie niedwuznacznemi słowy wzywał naród do uległości prawemu monarsze, a kiedy przywłaszczyciela zdetronizowano, w akcie tym widział zgubę Polski, bo stanowcze z Moskwą zerwanie;

8° Że objąwszy naczelny powstania kierunek rozmyślnie paraliżował wszystkie bez wyjątku środki, więcéj lękając się rewolucyi jak powrotu dawnego stanu;

9° Że przymuszony ustąpić ze stanowiska, na jakiém postawiła go niewiadomość narodu, wyprowadził z sobą dwudziesto trzy tysięczny korpus i zmusił go do złożenia broni, czém śmiertelny cios zadał całemu powstaniu;

10° Że przywlókłszy się tu z nami, wysilał się na to, aby Emigracyę, jako żywioł rewolucyjny, jemu nieprzychylny, zniszczyć na wyprawach to Algierskich, to Egipskich, to Portugalskich i Hiszpańskich;

11° Że nakoniec Emigracya, rozpoznawszy całe jego życie i cały jego system, uznała go za nieprzyjaciela swego i to przekonanie aktem publicznym w obec Polski i Europy ogłosiła.

To są, panowie moi, fakta, nie deklamacye, nie czcze słowa; fakta którym żaden żywy Polak zaprzeczyć nie zdoła, i wy sami mimo całéj bezczelności waszéj, zaprzeczyć nie będziecie mieli odwagi. To nie błąd pojedynczy, chwilowy, ale sześćdziesięcioletnie życie całego człowieka; to nawet nie pojedynczy człowiek, ale system cały, system odwieczny, rdza od stu lat tocząca stal narodowego charakteru. Polska raz poznawszy taką przeszłość, jeżeliby puściła ją w niepamięć, popełniłaby sama na sobie rozmyślne samobójstwo. Na szczęście tak nie jest.

Nikt przeszłości waszéj nie zapomniał. To tłumaczy dla czego, od czasu ostatniego powstania, wpływ jaki mieliście w kraju stopniami malał; dla czego naturalni sprzymierzeńcy wasi, wasi spólnicy, bracia magnaci, ośmielili się być niegrzecznymi, przestali was zasilać okruchami zbytków swoich; dla czego kiedy demokracya zaczęła nabierać niezaprzeczonéj w kraju przewagi, wy rzuciliście się w objęcia rządów, chcąc w osobie choć fikcyjnego króla dać im rękojmię iż Polska republikancką nie będzie; dla czego zamiast szukać związków z Krajem, biegaliście po Londynach, Aleksandryach, Konstantynopolach, po Lizbonach i Madrytach, po piaskach nawet afrykańskich, a nigdzie nic nie znalazłszy, skończyliście na sławnym traktacie z mocarzem nieznanego w Europie kraju; to jeszcze tłumaczy dla czego całém gardłem krzycząc przez kilka lat ostatnich o potrzebie powstania własnemi siłami, nie wiedzieliście nawet iż naród, za innym zupełnie idąc głosem, do powszechnego gotował się ruchu. Wasz król bankietował w téj właśnie chwili, kiedy nieprzewidziana klęska okryła żałobą naród cały; kiedy tysiące rodzin polskich we łzach się rozpływało, wyście z waszą królową, mniemaną matką narodu — tańcowali! Jeżeli wierzycie w tajemnicze przestrogi opatrzności — przestroga to okropna!

Kraj odepchnął was dla przeszłości waszéj. Odosobnieni zadrżeliście, widząc przed sobą straszną pustynię w przyszłości. Postanowiliście przeto na wszystkie rzucać się strony, nie aby przynieść jakąkolwiek pomoc sprawie ojczystéj, lecz aby tę ruchliwość na karb zasług policzono wam kiedyś. Szukaliście zagranicznych dworów pomocy, sami w nię niewierząc. Wynieśliście na pierwsze dostojeństwo starca niedołężnego, sami go pokątnie wydrwiwając. Niezdolni umrzeć za sprawę publiczną, wzywaliście naród do broni, sami siedząc spokojnie o mil dwieście. W pierwszym szale upojenia, z nocnéj wychodząc biesiady, rzuciliście błotem na krwawe w kraju ofiary. Wkrótce potém przerażeni, kazaliście królowi waszemu złożyć koronę u nóg garstki powstańców Krakowskich; a kiedy w miejsce spodziewanego tryumfu, klęska ich spotkała, zaczęliście na nowo bluźnić przenajświętszéj sprawie. Dziś w zaślepieniu nie macie nawet względu na ofiary w Kraju jęczące, które waszą gadanina kompromituje. Nigdy dla was nic nie było świętego!

Na wasze szczęście nikt wam nawet nic w téj chwili, odpowiedzieć nie może. Wzgląd na dobro sprawy, zawiązuje usta, które gdyby otworzyć się mogły, stosy fałszów waszych w jednéj chwili w prochby się rozsypały. Myślący ludzie nie dali się wprawdzie uwieść. Nastąpił nawet skutek, najmniéj przez was przewidziany. Rozdzielona demokracya połączyła się, aby silniejszym zastępem stanąć w obronie zasad które podkopać chcecie. Bez was możebyśmy jeszcze się kłócili. Dzięki wam za to. Jeszcze trochę czasu, a zwolennicy wasi, fałszami i baśniami zwabieni, obrócą się wszyscy przeciwko wam. Aby chwilę téj reakcyi przyśpieszyć, starać się będę, o ile to dziś być może, niektóre przynajmniéj wykazać fałsze i baśnie, któremi łudziliście łatwowiernych.

Powiadacie że demokracya nie zdolną jest przewodniczyć usiłowaniom Kraju, bo dowiodła że *nie ma rozumu*. Nie ma rozumu? A któż to, was, rozumnych, z pozycyi jaką od wieków zajmowaliście zepchnął, a tu na Emigracyi pobił, i wstęp do Kraju zamknął? — Nie ma rozumu? A któż to

was przywileistów, rojalistów zmusił do wymawiania z uszanowaniem wyrazów : *równości*, *wolności*, *braterstwa*, *demokracyi*, *usamowolnienia i uwłaszczenia Ludu* — wyrazów które w głębi duszy nienawidzicie? — Nie ma rozumu? A ktoż to bez was — mimo woli i wiedzy waszéj, przygotował najrozleglejsze jakie kiedy było przedsięwzięcie, które przypadek jedynie na chwilę przerwał? Przypadkowe tajemnicy odkrycie, kładziecie także na karb nierozumu. A któryż to na świecie rozum od przypadków zasłoni? Coby się naprzykład stało z powstaniem 1830 r. gdyby na tydzień przed wybuchem aresztowano Wysockiego, Zaliwskiego, Urbańskiego i kilkudziesięciu innych naczelników? Może zresztą nie był to i przypadek; może to jak wieści niosą, sprawa jednego z waszych współbraci, magnatów.... Czas wiele rzeczy wyjaśni. Zaczekajmy!

Do nierozumu liczycie jeszcze powstanie w Krakowie. Albożto wam nie wiadomo, że po sparaliżowaniu wszystkiego, garstka ludzi poświęcenia, rzuciła się z bronią w ręku, aby okazać światu że Naród Polski o własnéj sile dźwigać się zamierzał; aby zdobywszy choć na jedną chwilę, jedną piędź wolnéj ziemi, uroczyście powiedzieć słowo, w którém teraz Polska widzi zbawienie swoje? Słyszeliście z jakim zapałem ludy Europy przyjęły tę nową myśl; wiecie ile nam nowych otworzono środków abyśmy nie byli jak dotąd sami. Domyślacie się, jak chwilowe nawet oswobodzenie starożytnego grodu, naszego, silnie wstrząsnąć musiało wszystkie dusze polskie, a tém samém do nowych je usiłowań usposobiło. Czujecie i widzicie to, iż sprawa nasza stanęła dziś na wyższém jak kiedykolwiek stanowisku — a samo powstanie co wśród klęsk nawet, tyle dobroczynnych przyniosło skutków, nierozumném nazywacie! Wamże to, coście przed piętnastu laty, w kilkadziesiąt tysięcy, najdzielniejszego wojska, z całym rynsztunkiem wojennym, z milionami funduszów, złożyli nikczemnie broń, przystoi urągać garstce, w najnieprzyjaźniejszych okolicznościach postawionéj?

Reakcyę ludu galicyjskiego, liczycie na karb demokracyi, argumenta wasze z okólników rządu austryackiego i moskiewskiego czerpając. Wasz Zamojski miał nawet odwagę na publicznym w Anglii mityngu, uniewinniać Austryę, i to teraz, w chwili, kiedy całemu światu wiadomo, iż rzeź przez rząd austryacki wywołaną została! Wam samym nie tajno, iż piekielna tego rządu polityka, od stu przeszło lat siała nienawiść między ludem a szlachtą. Cóżeście wy, wasza magnaterya, dla złagodzenia téj nienawiści robili, — Oto kiedy naszym duchem owionięta szlachta, usiłowała zbliżyć się do ludu przez zmiany do polepszenia losu jego dążące, wy konserwatorowie, chcieliście wszystko *in statu quo* utrzymać.

Zarzucacie demokracyi jakąś krwawą między ludem przeciw szlachcie propagandę. Któż tę propagandę prowadził? Czy szlachta? Ależ ona właśnie padła ofiarą! Miałażby sama przeciw sobie propagować! — Czy emissaryusze tutejsi? Ależ tych emissaryuszów nikt między ludem nie widział! Zasięgałem wiadomości od ofiar które ocalały, a dziś są między nami. Zaledwie który z nich wie, i to z wieści, iż przed dziesięciu laty, kiedy pod nazwiskiem demokracyi Bóg wie jakie doktryny do Kraju zanoszono, kilku emigrantów, żyjąc wśród ludu, podbudzało go do powstania środkami, których demokracya nigdy nie używała. Ona chciała wskazać szlachcie jéj obowiązki; chciała aby miejscowe osoby codziennemi stosunkami z ludem złączone, zbliżyły się do niego, rozbrajali jego niechęci, obudzali uczucia i myśli do wyzwolenia Polski niezbędne. I te demokracyi zamiary nie były dla nikogo tajemnicą. Jakby przewidując zarzuty jakie jéj dziś czynicie, opowiedziała ona publicznie przed trzema laty, cały swój system działania (1). Ludziom politycznie żyjącym, nie wolno w obec tak publicznego świadectwa niewiadomością się zasłaniać.

Z reakcyi ludu przez demokracyę jakoby wywołanéj, wnosicie iż nie ma już dla niéj pola do działania w kraju. Patrzcież co się dzieje! Oto lud, na chwilę obłąkany, obracać się zaczyna przeciwko rządowi; czuje że był oszukany; pozna wkrótce, jeżeli już nie poznał, iż demokracya chciała jego dobra. W tém jego obejrzeniu się leży ogromna siła, któréj nie wy użyjecie. Demokracya porozumie się z nim, bo ona jedna ma klucz do jego serca, a ma go dla tego iż w duszy swojéj karmi miłość, któréj wy nie macie. Wybyście chcieli użyć go za narzędzie, którebyście potém złamali i precz odrzucili; my z całém wylaniem braterstwa, wynagradzając mu odwieczne krzywdy, przez was i przodków waszych wyrządzone, przypuścić go chcemy do równego udziału we wszystkich korzyściach niepodległego bytu, jako braci jednej matki Ojczyzny, jednego ojca Boga. W waszych sercach nie ma nawet śladu takich uczuć.

Prócz fałszów i potwarzy, wymyślacie jeszcze baśnie o jakichś pożyczkach, to stu, to pięciu milionów. Nie pierwszy to raz słyszymy o nich. Przed parą laty łudziliście swoich gotowemi milionami, które u bankierów angielskich i francuzkich złożone, czekały tylko na uznanie przez emigracyę króla waszego. Owe mniemane skarby dały wam po zakładach kilkadziesiąt podpisów, i nic więcéj. Dziś w tym samym celu puszczacie wieści o pożyczce, wiedząc lepiéj jak ktokolwiek inny, iż *ludzie pieniędzy*, spekulanci, na rewolucye nie otwierają worków swoich, bez obejrzenia całéj antrepryzy w najtajniejszych jéj głębiach; że zatém musielibyście przed nimi rozłożyć wasze siły, nie te jakie w pałacu Lambert, zgromadzić tak łatwo, ale jakie w kraju macie; a ztamtąd jakąby odpowiedź przyniósł najniezręczniejszy nawet ajent, najrezykowniejszego bankiera, wszyscy dobrze wiemy. Gadacie o akcyach! Któż ich dostarczy? oto najwięcéj kilku osobistych waszego księcia przyjaciół, a tu milionów trzeba. Zebrać ich nie można bez massy, a massa wie dobrze iż fundusze dla wywołania rewolucyi przeznaczone, nie powierzają się kontrarewolucyonistom. Co na propozycye wasze odpowiedziało zacne grono Francuzów, szczerych Polski przyjaciół? jak przez drugie takież grono przyjęci zostaliście? macież do nich jakikolwiek wstęp? dano ż wam choćby grosz jaki? Pukając od drzwi do drzwi, szarzając żebraniną świętę imie Polski, możecie i dziś kilka zebrać groszy, jak je przez lat piętnaście zbieraliście; ale kiedy idzie o miliony, to inna kwestya! Wieściami podobnemi tylko nierozumnych po zakładach łapać można. Złapaliście już kilkudziesięciu—jeszcze drugie tyle złapiecie, i na tém skończy się cała antrepryza. Innego też skutku nie obiecywaliście sobie.

Postrzegam iż za długo rozprawiałem z ludźmi z którymi nierównie krócéj kto inny skończyćby potrafił. Niedotknąłem wszakże, ale to już rozmyślnie, jednego jeszcze przedmiotu. Chcę tu mówić o ważniejszych nierównie podejrzeniach. Są ludzie którzy utrzymują iż partya dynastyczna, jak dawniéj torowała sobie tak i dziś, po ostatnich wypadkach toruje znowu drogę do bezpiecznego powrotu do kraju. Trudno zaprzeczyć aby w tych podejrzeniach nie było coś prawdopodobnego. Pominąwszy dawniejszy systemat, zawsze stosownie do okoliczności modyfikowany, *Trzeci Maj*, nie zbyt jeszcze dawno, przez usta swego korrespondenta przebąkiwał, o potrzebie jakichś układów, do spokojnego rozwiązania sprawy polskiéj prowadzących; dzisiejszy głos Zamojskiego na mityngu angielskim, świeżo ogłoszony adres do sejmujących i t. p. fakta, zdradzają coś nieczystego. Ale któż kiedy zbadał nieprzeniknione tajniki dyplomacyi! Czas tylko odsłonić je może. Co do mnie sądzę, iż odłożywszy na bok tego rodzaju podejrzenia, jawne zamiary stronnictwa *Trzeciego Maja*, są aż nadto do jego potępienia dostateczne. Niech tylko każdy położywszy rękę na sercu, w sumieniu swojém zapyta: czy popierając fakcyę Czartoryskiego, dobrze służy sprawie ojczystéj? Bardzoby potrzeba giętkiego sumienia, aby twier-

(1) Obacz broszurkę pod tytułem: *Kilka rad o oswobodzeniu Polski*, Paryż, 1843; a w szczególności artykuły: *Główny żywioł Dem. Pol.* str. 80, i *Sprzysiężenie Narodowe*, str. 90. Broszurka ta, jak przedmowa naucza, przeznaczoną była do rozrzucenia w kraju. Obowiązkiem jest każdego sumiennego przeciwnika demokracyi odczytać ją teraz.

dzącą odebrać odpowiedź; ale my z takiemi sumieniami nic mamy nic do czynienia.

Bracia uwiedzeni! Jeżeli szczerze pragniecie dobra kraju, stawajcie pod chorągiew demokracyi! Jestto myśl Polski. Myśl jaką Czartoryski wyobraża nigdy polską nie była. To myśl cudzoziemska. Ona roi sobie rojalizm, a obok niego Izbę parów dziedziczną dla magnatów, oddzielne stany dla szlachty i mieszczan, opiekę prawa a najwięcéj czynsze dla chłopów, jałmużny towarzystw dobroczynności dla biednych, a dla zauszników szambelaństwa i kamerjunkrostwa. Te urojenia pierwszy oddech demokracyi oddawna już rozprysnął; chcecież jeszcze za niemi się uganiać?

N. N.

OŚWIADCZENIE.

Wypadki ostatnie które Ojczyznę naszą znów tak silnie wstrząsnęły, które pomimo nieszczęścia i klęsk wywołały nowe dowody sympatyi wszystkich wolnych ludów Europy i ogarnęły zapałem wszystkich którzy dobro ogólne nad własny interes przekładają: przekonały mnie że z całéj Emigracyi jedno tylko Towarzystwo Demokratyczne potrafiło znieść się czynnie z krajem i rozszerzyć w nim zasady jakie samo wyznaje.

Przekonany także dowodnie że toż Towarzystwo rozszerzało zasady demokratyczne i ulepszenia socyalne działając z góry, tojest przez samych obywateli i osoby więcéj w oświacie posunięte, a nie, jak niektóre stronnicze pisma złośliwie i w złéj wierze ogłaszają, że toż Towarzystwo podburzało lud ciemny przeciw posiadaczom i możniejszym obywatelom kraju, bez których szczerego spółdziałania, jak każdemu wiadomo, Polska powstaćby nie mogła: osądziłem obowiązkiem moim wstąpić do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, co dziś dopełniając przez niniejsze pismo, łączę się z temże, i przyrzekam dołożyć z méj strony wszelkich usiłowań na zasadach ogłoszonych Manifestem tymczasowego Rządu rewolucyjnego wydanym w Krakowie na dniu 22 lutego 1846 roku.

Paryż dnia 21 maja 1846. Franciszek Sznajde.

PRZYSTĄPIENIA

DO TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

PO OSTATNICH WYPADKACH W POLSCE.

(*Ciąg Dalszy*).

Auxerre (Yonne). — Kłobukowski Roman.

Bale (Szwajcarya). — Herman Benedykt.

Besançon (Doubs). — Wyszkowski Józef.

Blois (Loir-et-Cher). — Błażkiewicz — Gromadziński Ludwik — Kozłowski Paweł — Kościakiewicz Jan — Przysiężniak Aleksander.

Caen (Calvados). -- Krassowski Wincenty.

Carpentras (Vaucluse). — Frankowski Stanisław — Ponikiewski Józef.

Chateau-Thierry (Aisne). — Żarski Edward-Antoni.

Craon (Mayenne). Mogielnicki Michał.

Desertines (Mayenne). — Romatowski J.-Konstanty.

Evreux (Eure). — Przybylski Ludwik — Cygański Marcelli.

Givors (Rhône). — Ulidowski Franciszek.

Grand-Lemps (Isère). — Zwierkowski Ignacy.

Graulhet (Tarn). — Paszkowski Jakób.

Havre (Seine-Inférieure). — Bohdanowicz Aleksander — Czudowski Lucyan. — Kuliński Bolesław — Rewieński Kazimierz — Szmoniewski Kazimierz.

Héricy (Seine-et-Marne).— Patelski Józef—Podolecki Jan.

Jersey (Anglia). — Bernsdorff Antoni — Dzierzbiński Jan — Malczewski Józef — Rupniewski Roch — Rutkowski Ignacy — Sobolewski Jan.

La Ferté-sous-Jouarre (Seine-et-Marne). — Raciborski Jan

La Côte-St.-André (Isère). — Złama Kazimierz-Kamil.

Londyn (Anglia). — Koziełł Mikołaj — Krzysztofowicz Albin.

Lyon (Rhône). — Jakubowski Franciszek — Jezierski Jan-Kazimierz — Nieszkowski Alfons — Palch Antoni — Sancewicz Franciszek — Szymański Napoleon.

Macon (Seine-et-Marne). — Bieliński Jan.

Marseille (Bouches du-Rhône). — Charzewski Wojciech Uszyński Julian.

Melun (Seine-et-Marne). — Kirkor Franciszek — Proszkowski Jan — Zaborowski Teodor.

Nantes (Loire-Inférieure). — Horodyński Ksawery — Horodyński Wacław — Milanowski Józef — Ptaszyński Stanisław — Siennicki Michał — Smolski Dyonizy — Szwabski Walenty — Zarzecki Wincenty.

Nîmes (Gard). — Butagin Aleksander — Dawidowicz Aleksander — Grabowiecki Hiacynt — Kaczprowicz Antoni — Kamiński Otton — Leonowicz Aleksander — Ostrowski Karol — Rogowski Józefat — Standke Karol — Wojenka Ignacy — Zdziechiewicz Wacław.

Niort (Deux-Sèvres). — Łysiak Paweł.

Nogent-sur-Vernisson (Loiret). — Szulicki Ludwik.

Paryż. —Gołębiowski Władysław—Jabłoński Aleksander — Pfejffer Jan— Sznajde Franciszek.

Poitiers (Vienne). — Kosiński Antoni.

Reims. (Marne). — Mierzwiński Kazimierz.

Rochechouart (Haute-Vienne). —Żukowski Aleksander.

Rochefort (Charente-Inférieure). — Bukiewicz Michał— Bielski Piotr — Hromakowski Maciéj — Krajewski Antoni— Lawrynowicz Józef— Rychter Kazimierz—Stachowski Jerzy Szyszko Konstanty — Walentynowicz Onufry.

Rouen (Seine-Inférieure). — Hubarewicz Kazimierz — Wnorowski Franciszek.

Ste-Colombe (Isère). — Wężyk Franciszek.

Ste-Foy (Gironde).—Dudziński Paweł—Kościński Albert.

Strasbourg (Bas-Rhin). — Chmieliński — Ciechomski Antoni — Czerwiński Stanisław — Gromczyński Andrzéj — Kojrewicz Józef — Libiszewski Aleksander — Staniewicz Paweł.

Tain (Drôme). — Stachowski Ildefons.

Toulouse (Haute-Garonne). — Bachurski Mikołaj — Brzeziński Ludwik — Fellenberg Jan — Lubowidzki Teofil.

Tours (Indre-et-Loire). — Filipowicz Antoni — Kalinowski Paweł — Oziembło Adam — Supruniak Mikołaj.

Ussel (Corrèze).—Nierupczyński Józef—Zapolski Leon.

Valence (Drôme). — Bret Wincenty.

Versailles (Seine-et-Oise).— Chomski August — Pietkiewicz Medard.

Dnia 27 maja 1846 r. umarł w Valence (Drôme), *Iwanowski Aloizy*. Urodził się w 1803 r. we wsi Ignacowie w województwie Wileńskiém.

Niniejszy Numer rozpoczyna Tom IX pisma DEMOKRATA POLSKI. Adres Redakcyi jest: à M. Thomas Krzyżanowski, 5, *rue de Touraine-St-Germain*, *à Paris*. Wszelkie zgłoszenia się i reklamacye do Redakcyi winny być *franco* nadsyłane. Mandaty mogą być wystawiane na to samo nazwisko, lub komu dogodniéj może przesyłać prenumeratę do Centralizacyi pod adresem: à M. Stacherski, 18, *rue des Tournelles*, *à Versailles*, (Seine-et-Oise).

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.